

A GdY BY Coś zmIENić
CIAŁO Z DUSZĄ, KORZENIE
Z POWIETRZEM, FILOZOFÓW
Z ROBOTNIKAMI. KWIATY JEŚĆ NA
OBIAD A KARTOFLE WRĘCZAĆ
W PREZENCIE. PSY TRZYMAĆ W
KARKACH A Z KANARUKAMI
CHODZIĆ NA SPACER. UBIEKAĆ SIĘ W
MARZENIACH DO SZALEŃSTWA

prze-
ciąg

KOCHAĆ

WRÓGÓW.

issn 1234-6411

cena 00,00 zł

nr 2/46/2003
rok X

magazyn młodzieżowy
dwumiesięcznik

Życie jest pełne niespodzianek. W jednej chwili,

!!! Przeciąg – PANY !!!

jest przez ogół doceniana. To najważniejsze.

wszystko, co uważaliśmy za prawdę i swoisty dogmat, okazuje się mrzonką. Siurpryzy życiowe nie oszczędzają nikogo, nawet nas (czytaj „Przeciąg”). Zyliśmy w błogiej nieświadomości, iż tytuł naszego magazynu jest oryginalny i niepowtarzalny. A tu „zonk”! Kotek jednak okazał się bardzo miły i wcale nie przyniósł ujmę. Oprócz naszego, poznańskiego „przeciągu” istnieje jeszcze jeden, nasz mały brat, który rezyduje w III LO w Świdnicy.

Mały „Przeciąg” narodził się w 1996 roku. Uroczy noworodek prę-

nie rozwijał się w comiesięcznych odstępach, aby w III LO wejść na sam szczyt. Niestety, biedny dzi-
dziuś po dwóch latach przestał dawać znaki prasowej egzystencji.

Numery ukazywały się coraz rzadziej a po-

dawane informacje tracily swoją aktualność. W pewnym momencie przepadł bez wieści.

Swoisty renesans nastąpił w 2002 roku. Sprawę w swoje ręce wzięła

dwudziestoosobowa grupka, z Karoliną Cecot (red. nac.) na szpicy. Zaatakowali dyrektora i „przeciąg” odrodził się z popiołów.

Aktualny świdnicki „p” zawiera stałe rubryki: „co w trawie piszczy”, „młodzież a subkultura”, „mjuzik” (tłumaczyć chyba nie trzeba), „dziennik pierwszoklasistki” itp.. Ramówka jest czarno-biała i przygotowywana w sposób amatorski. Od czegoś trzeba zacząć. Ja zaczynałem od wynoszenia śmieci i proszę. Ha! Jak przyznają świdniccy redaktorzy, gazetka ma jeszcze sporo niedociągnięć, ale każdy daje z siebie wszystko i praca

Myślę, że ich zaangażowanie zostanie wynagrodzone, a pisanie stanie się pasją.

Jak się mawia w redakcyjnym żargonie: Nie samym pisaniem człowiek żyje, dlatego pragnę odkryć przed wami inną, całkiem odmienną, aczkolwiek równie interesującą nowinę. „Przeciąg” jest wszędzie! Wcale nie mam na myśli pootwieranych okien, choć bez wątplenia coś w tym jest. Mówi się, że sport to zdrowie! Racja! Przeciąg jest tu również obecny. Tą przepiękną nazwą

mieni się drużyna Studenckiego Stowarzyszenia Piłki Nożnej

w Sopocie. Chłopaki mistrzami Polski nie są,

ale wiara w zwycięstwo ogromna i długa droga do tego, poczynając od lig okręgowych nie jest im straszna.

Ciężki trening: *krew, pot i łzy* przyniosą oczekiwane efekty. Jak się dowie-

dzieliśmy, drużyna obecnie szuka sponsora. Problemy finansowe,

widać, nie oszczędzają nikogo. Zwycięstwa na boisku przeniosą się

z pewnością na odrodzenie finansów.

Panowie! Będzie dobrze!!

Przeciąg wszem panuje, moi drodzy. Nie spoczywajcie na laurach, bo jak mawia się w poznańskim środowisku studenckim „*wróg czai się wszędzie*”. Wzywam wszystkich do pracy!

W imieniu całej redakcji wszystkim ujawnionym i nieodnalezionym „Przeciągom” życzę powodzenia w swojej działalności, czy prasowej, sportowej lub innej. MM „Przeciąg” jest z Wami!

przewodniczący jednoosobowej bojówki poznańskiego „p” **Łukasz Michalski**

...i do szaleństwa kochać wrogów

Chwytną mnie za nogi, podnoszą – teraz policzki znacznie bliżej podłoża. Potrząsają i wytrząsają, bo to wiosna. Liczą na to, że z kieszeni wypadnie uperukowana głowa Ludwika, spalona dłoń orleańska, przebity bok Napoleona, ewentualnie podziurawiona wątroba Juliusza Gajusza. A nic nie wypada. I zawzięcie – nic. I crescendo – nic! Tacy byli uparci i tak wdzięcznie szukali źródła, naiwni. Gdyby patrzyli przez pryzmat kawy rozlanej na księgi w czasie odwrotu, butów pogubionych przy ataku, znalezio-

nych w czasie rewolucji haftowanych chusteczek – może odkryliby przyczynę. Ale jak do tej pory szukają i uparcie brną w batalię, bez pomysłu na pokojowe rozwiązanie (zapomnieli nawet o tej, która jest drzewem). Wróg – dostać się w jego ręce ruszyć na niego zaciętego pamiętnego przedwiecznego napastnika przeciwnika śmiertelnika. Zapomnieć, że jest śmiertelnikiem: to prawdziwe zniszczenie.

Entliczek-wojniczek, malutki zbrodniczek, a na tym zbrodniczku panika i krzyż.

Agnieszka C. Filipiak

Czy zdarzyło ci się pisać *na ilość*, a nie *na jakość*? Czy polonista do oceny twojego wypracowania używa odważników?

AKORD

Pracowity jak mrówka uczeń siedzi przy biurku nad stosem tzw. *ciąg z literatury*. Młczy się, poci i wytwarza jedenastą stroną arcyciekawej pracy na zajmujący temat. Dłubie zenitem już czwartą godzinę, cały czas uważając, by pisać wyraźnie (literki można widać odczytać z odległości metra) i unikać dzielenia wyrazów (nie zaszkodzi, by kolejny wiersz się trochę wydłużył). Efekt tego taki, że wypracowanie zajmuje pół plecaka, a w zenicie trzeba wymienić wkład. Ale uczeń może być z siebie dumny! Każdym obracał w synonimy na tyle sposobów (to nie jest wodolejstwo, skądle znowu, przecie kartki są suche!), że niejednokrotnie gubi się w połowie akapitu, by wypełnić na powierzchni dziłki (wcale, a wcale) niebanalnej puenty. Nie zapomnia (oczywiście) ukwiecić swoich refleksji cytatami, a to, że spowodował tym długi w tekście, to tylko mały wypadek przy pracy... że już nie wspomni o lekkim przycięciu kartki (ach, przecie te dwie linie i tak nie były nikomu potrzebne) i o dwukrotnym rozszerzeniu marginesu – ale to tylko małe zabiegi kosmetyczne podnoszące techniczny wizerunek pracy pisemnej (jak to ładnie zabrzmiało).

Nudna jak flaki z olejem praca trafia na biurko profesora, a następnie pod jego czerwony długopis. Psor oddycha z ulgą, gdy widzi, że jego uczeń korzysta z tych samych *ciąg*, co on, więc nie będzie „robił problemów” samodzielnym myśleniem (a tego boi się jak ognia niejedyn belfer). Profesor bąszcze swój cenny komentarz: „Czytałem z zainteresowaniem. Pięć minus” – zachowuje tym samym konwencję niejako *ciąg* absolutnej, obecnej w całej pracy. Postawiwszy przy ocenie motywujący (do czego?!) „minus” siada w fotelu z poczuciem spełnionego obowiązku.

Kurtyna spada zdegustowana.

Helena Oszmiańska

AKORD – system płacy, w którym wysokość wynagrodzenia jest uzależniona od ilości wykonywanej produkcji lub od stopnia wykonania normy

POMÓŻ MARZENIE!

Marzena jest pacjentką Monaru, lecz się z narkomanii, cierpi na odwarstwienie siatkówki. Szansą na usunięcie schorzenia jest operacja w moskiewskiej klinice. Potrzeba 20 tys. złotych. Jeśli możesz – pomóż! Konto: BZ WBK SA, o/Kalisz, nr 10901128-00000000-12017631.

magazyn młodzieżowy

**prze-
ciąg**

ul. Głogowska 32/p
60-736 Poznań

☎ 866 94 55

ADRES E-MAILOWY:
przeciag@skr.pl

Autorka tytułu: Magdalena Zielniewicz
Autor logo: Janusz Kowalski

Redaguje kolegium: Agnieszka Filipiak,
Helena Oszmiańska (red. program.),
Aleksander Przybylski, **Julia Szymt**
(red. nacz.), **Tomasz W. Woźniak** (z-ca
red. nacz.), **Filip Wybieralski** (red. graf.).

Zespół redakcyjny: Joanna Chrzanowska,
Jakub Górnicki, Monika Harłoczyńska,
Barbara Janik, Martyna Kałkowska,
Magdalena Kwiatkowska, Łukasz Michalski,
Patrycja Miśko, Filip Springer,
Marek Zakrzewski

Opracowanie graficzne: Joanna Chrzanowska,
Joanna Górawska, Agnieszka Pokrywka,
Filip Wybieralski

Współpraca: Katarzyna Florek, Michał Gradowski,
Jakub Gwiżdżała, Tomasz Jopek,
Sławosław Michałowski, Zuzanna Suchoń,
Anna Sworowska, Dorota Thomas,
Olga Volkova, Konrad Waligóra

Druk: „AMK”, ul. Sienkiewicza 5,
62-025 Kostrzyn Wlkp.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania i adiacji.

Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń.

Okładka: Joanna Chrzanowska

OTWARTY DYŻUR REDAKCJI
I sobota miesiąca, g. 11 – 13

NAKŁAD: 3100 egz.

WYDAWCA:

WYDAWNICTWO
NEW TON

ul. Sarmacka 39,
61-616 Poznań



Zanim wystartujesz...

Usłyszałeś „biegnij” – biegiesz, „szybciej” – biegiesz, coraz szybciej, coraz lepiej. Przyjaciele zostali na starcie. Już nie widzisz twarzy mijanych osób, bo nie masz czasu odwrócić głowy. Liczycie się ty i twój wynik. Słyszysz „szybciej, bo...”. STOP, no właśnie, bo co? Stajesz, rozglądasz się dokoła, ale nie ma nikogo, żadnej żywej duszy. To po co biegniesz? Dokąd chciałeś zdążyć?
CZŁOWIEKU, POMYŚL!

Basia Janik

Olimpiada dla myślących

Jaką rolę spełniają podstawowe funkcje hermeneutyki w kulturze audio-wizualnej, czym różni się Heideggerowskie *dasein* od Kartezjańskiej koncepcji *cogito*? Na te i inne pytania odpowiadali uczestnicy XV Olimpiady Filozoficznej.

Ta nietypowa olimpiada z roku na rok przyciąga coraz większą liczbę uczestników. Choć propedeutyka filozofii jest przedmiotem w szkołach rzadkim, to nie brak chętnych. Wielu humanistów, z powodzeniem startujących w olimpiadach językowych czy historycznych, znalazłoby w tym konkursie możliwość rozszerzenia swych horyzontów.

„Olimpiada nie jest łatwa, lecz wystarczy dostatecznie dużo czasu spędzić nad «Historią filozofii» Tartakiewiczza i można pojechać nawet na finał do Warszawy” mówi Juliusz Iwanicki z VI LO, który będzie reprezentował Wielkopolskę na etapie centralnym Olimpiady. „Wiedza, którą wynosi się z przygotowań do konkursu jest niezwykle przydatna do np. matury z j. polskiego” – dodaje finalista z VI LO.

aleks

Bóg bogaty w miłosierdzie

Taki jest temat tegorocznej Olimpiady Religijnej (Kościół Katolickiego – przyp red.), której etap diecezjalny odbył się 27 lutego w Obornikach Wlkp., w tamtejszym LO. Uczestnicy olimpiady zmagali się z testem pisemnym, większość z nich stawiała na życiorys i *Dzienniczek* św. Faustyny. O skali trudności testu świadczą wyniki – zwycięzcy zdobyli 64% możliwych do zdobycia punktów.

Do finału centralnego (walka o indeksy) zakwalifikowały się:

1. Natalia Kandecka – I LO, Leszno,
2. Marta Figlerowicz – I LO, Poznań,
3. Magdalena Banaś – LE, Pniewy.

Wyróżniono dalszych 11 osób, a w pierwszej szóstce znaleźli się jeszcze uczniowie z LO w Obornikach Wlkp. oraz VIII i II LO w Poznaniu.

Nagrody i wyróżnienia wręczał ks. bp Grzegorz Balcerek.

O.O.

OGÓLNE WYKSZTAŁCENIE PO POLSKIEMU...

Co mówią nauczyciele, kiedy głośno protestujemy przeciw wdrażaniu w nasze (wiecznie zmęczone) mózgi każdego najmniejszego szczegółu ze wszystkich możliwych przedmiotów? Że potrzebna jest nam wiedza ogólna! A sami czasem zachowują się, jakby uzyskali swoją edukację w liceum hmm... mocno profilowanym, a cała reszta to „ta gorsza i mniej ciekawa część programu”. Przykłady? Proszę bardzo! Język polski – przedmiot nie zawsze lubiany, popularny i uniwersalny, ale w gruncie rzeczy dość potrzebny – oczywiście w prawidłowej formie, z którą bywa różnie wśród profesorów. Cienko z deklinacją i koniugacją, już nie wspomnę o modnych, obcojęzycznych wtrącaniach,

które profesor Miodek tak bardzo stara się wpleść z naszego pięknego języka. No i jak licealista – ambitny, głodny wiedzy (przede wszystkim ogólnej) – ma się nauczyć porządnie wyrażać? Może z „czasopisem” (dla niewtajemniczonych: nie chodzi o pisanie na czas, ale periodyki)? Wszędzie pełno takich błędnych „draniów”. „Śwędzący pies”^{*)} by się wystraszył! Jesteśmy głęboko zaangażowani „w tym problemie”...

Drodzy nauczyciele! Wasze wpadki stają się coraz częstsze i, niestety, żenujące, a przez to mniej śmieszne – raczej ośmieszające. A przecież to od was mamy się uczyć!

KAMA

^{*)} *śwędzący pies to pies przypalony, będący przyczyną charakterystycznego swądu*

*Cokolwiek dasz Komuś
kto stoi obok
w końcu do Ciebie wróci.*)*

Takie motto mogłoby przyświecać akcji krwiodawstwa organizowanej w poznańskich liceach przez PCK. Ale sposób, w jaki została ona przeprowadzona znacznie odbiegał od oczekiwań.

PCK(aci)

Oczywiście, podstawowe kryteria spełniono: był lekarz, ale badał bardzo pobieżnie (pytanie o anemię w ogóle nie padło), badano krew, ale tylko by sprawdzić grupę i czynnik Rh (o morfologii nie było mowy), były specjalne fotele dla dawców, ale dodatkowy dla odpoczywających po zabiegu był tylko jeden. Nikogo nie interesowało, jak dawcy będą wracać do domu, owszem – zapytano o samopoczucie, ale zaraz po oddaniu krwi trudno było przecież je określić! Dowiedziałam się, że nawet w wojsku akcja tego typu odbywała się z większą wrażli-



**) cytata z dyplomu wręczanego uczestnikom akcji PCK w I LO*

wością, gdyż żołnierze mieli prawo do kolejnego dnia wolnego. My takiego prawa nie mieliśmy... Najgorsze jest jednak to, że po zmianie przepisów honorowy dawca nie ma prawa do oddania mniejszej ilości krwi (250 ml). Wszyscy ofiarowują tę samą, dla niektórych niemal zabójczą, dawkę 450 ml. Uczniów potraktowano instrumentalnie, jak źródła energii. Nie przeczę, sanitariusze byli bardzo mili, uśmiechnięci, ale ich serdeczność nie rekompensuje poważnych błędów, jakie popełniła organizacja PCK, a które mogły zakończyć się fatalnym skutkiem. PCK całkowicie zapomniał, że choć oddanie krwi ma służyć podtrzymaniu zdrowia potrzebującym, to nie wolno zapomnieć o zdrowiu honorowych krwiodawców.

*Cokolwiek dasz komuś
kto tylko patrzy z boku
już nigdy nie wróci.*

Helena Oszmiańska



O, biedny Maturzysto, skazany na błędy, pomyłki i niedouczenie Komisji Egzaminacyjnej! Cóż jeszcze cię czeka?

W zeszłym roku w kluczu do matury pomyłono „Skład zasad” z „Księgami pielgrzymstwa narodu polskiego” (na szczęście nie zmieniono autora – pozostał nim Adam Mickiewicz).

Jak w takiej sytuacji uczeń mógł uzyskać punkty za poprawną odpowiedź, jeśli sama OKE odpowiedzi nie znała, a polonista nie zawsze okazywał się dostatecznie ocytany?! Na szczęście nie wszyscy nauczyciele ślepo wierzą w nieomyślność Komisji. Istnieją jeszcze inteligentni – tropiciele, którzy nie tylko błąd wykryli, ale też napisali stosowne pismo z upomnieniem do Kuratorium (na które do dziś nie dostali odpowiedzi...). Czyżby

nasi kochani Masters of Education bali się przyznać do błędu? A przecież od przedszkola uczyli nas, że najgorsza

prawda... Tegoroczna matura próbna również wpiła się w chlubną tradycję lapsusów i pomyłek. Zamiast „Próbnej Matury Pisemnej” czwartoklasiści zmierzli się z „Maturą Piemną”. Taki błąd był bowiem zawarty na stronie tytułowej egzemplarzy przysyłanych do szkół. Ciekawe z jakimi błędami musieli się zmierzyć autorzy tegorocznych pytań, kiedy pisali swoją maturę, skoro pozostało to tak wyraźne ślady w ich psychice. Z niecierpliwością i drżeniem tydek oczekujemy na dalsze urozmaicenia.

Julia & Aleks



PRZYSZŁOŚĆ NARODU

Niedaleka przyszłość, miasto wojewódzkie, Polska. Jest wtorek, kilka minut przed 8 rano. Spiesznym krokiem w bliżej nieokreślonym kierunku kotysze się wielbłąd. Po drodze spotyka drugiego wielbłąda i dalej kłusują razem. Już wiadomo dokąd zmierzają – do szkoły. Przed jej budynkiem widać całe stado. Na dźwięk dzwonka powoli wtaczają się do przybytku wiedzy. Zaczynają się lekcje, prowadzone – rzecz ważna – przez nauczycieli-ludzi.



Kiedyś nie miał garbu, ba, nie przypominał wielbłąda nawet w najmniejszym stopniu. Jednak każdego dnia zmuszony był dźwigać do szkoły ciężki, wielokilogramowy plecak. Początki wyglądały niewinnie – bolały go plecy. Później stopniowo zaczęły pojawiać się garby – piękne, żaden dromader nie powstydziliby się takich. Wszyscy widzieli problem, ale niewielu jego rozwiązanie. Wystarczyło przecież zamontować szkolne szafki, w których zostawiałby rzeczy zbędne. On słyszał tylko puste hasła, że wszystkim zależy na zdrowiu młodzieży, bo „młodzież jest przyszłością narodu”. A że powstał naród garbatych dwunogów to już zupełnie inna sprawa. Następnym pokoleniom pozostaje mieć nadzieję, że tylko nieliczni, w drodze wyjątku dołączą do populacji dromaderów...

Dorota Thomas

Pierwszymi oznakami wiosny są przebieśnięci, ale także wzmożona niechęć uczniów do szkoły. W pewien wiosenny dzień, gdy staliśmy na boisku rozkoszując się słońcem, koleżanka zaproponowała receptę na poprawę nastroju – zbiorową blańkę! Pomysł w mig zaakceptowano – *Dotlenimy szare, zmęczone komórki!*. Wkrótce pojawił się problem: jeden z klasowych kujonów stwierdził, że nie idzie bo nie lubi słońca, a po chwili wyłamało się jeszcze kilka osób. Trwały negocjacje: iść – nie iść? Grono napalonych nalegało, prosiło, po czym użyto siły i wzorowych zmuszono do wycieczki. 36-osobowa grupa wymaszerowała gęsiego, kierując się do pobliskiego parku. Idąc zwracała uwagę przechodniów. Aby zaspokoić ciekawość najbardziej dociekliwych obserwatorów, ogłaszaliśmy wszem i wobec: *jest to zbiorowa blańka, pielgrzymka*

po rozum do głowy

Nie można było nam zarzucić, że zmarnowaliśmy te 6 godzin – o nie, my ciężko pracowaliśmy! Marsz (PO), potem „dotlenianie” (chemia), lekcja biologii (budowa męskiego układu rozrodczego na przykładzie ekshibicjonisty), geografii (topografia sklepów z odpowiednim asortymentem), a nawet matma (zrzutka na tanie butki).

Mimo że tak wiernie i oddanie studiowaliśmy na świeżym powietrzu, zostaliśmy ukarani! Musimy posprzątać jutro boisko! A może wybierzemy się na kolejną pielgrzymkę... tym razem po...

Ania S.

Karol nie psuj się, czyli Pani L.

Pani L. jest sprzątaczką i sprząta najlepiej na świecie. Ale również jest podporą uczniów – rozśmiesza, podtrzymuje na duchu, uśmiechając się przy tym (chyba, że ktoś podepcze jej świeżo umytą podłogę). Zawsze ma gotową anegdotkę, a szeptem przekazuje szkolne plotki, które nie powinny wyjść poza np. pokój nauczycielski...

Któregoś dnia Pani L. powiedziała do sekretarki: *Ach, pani Basiu... ten Karol to nam się psuje*. Na co p. Basia z prerażeniem wyszeptała: *Ciszej, bo On usłyszy* (mając na myśli dyrektora, który siedział w pokoju obok). Jednak Pani L. ciągnęła dalej: *Taaak... Kiedyś, jak się pomalowało nim rzęsy, to było dobre... a teraz to rzęsy się sklejają a tusz się odciska*. Tu dopiero sekretarka zrozumiała, że chodzi o tusz do rzęs firmy Carroll i odetchnęła z ulgą.

Taka jest ta nasza Pani L.

J.

GIMNAZJALISTA

Piątkowe popołudnie, poznańskie gimnazjum, tuż obok podstawówki.

Gimnazjalista odbiera swoją młodszą siostrę ze szkoły. Przekraczają próg budynku i chcą iść do domu, ale drogę zastępuje im dwóch „kolegów” z klasy chłopaka. Rzeczone dzieje się w ogródku okalającym szkołę. Zaczynają się przepychać i po chwili już widać, że na oczach młodej dziewczynki rozgrywa się regularny trening bokserski, tylko że rolę worka treningowego pełni nasz gimnazjalista. „Koledzy”, którzy lubią załatwiać sprawy po męsku, mają świetną zabawę do momentu, kiedy to sami zaczynają się nawzajem okładać... Dziecko stoi przerażone, zakrywa oczy, nic nie mówi. Chłopcy uznają, że chyba już wystarczy – na dziś trening skończony. Wijący się z bólu „worek” zostawiają w krzakach i odchodzą – każdy w swoją stronę. Nikt nic nie widział? Nikt nic nie słyszał?

W szpitalu opinia lekarzy brzmi: złamany nos, wstrząśnienie mózgu, zapaść... Potem jeszcze widmo operacji i rekonwalescencja. A w budynku toczyły się normalne lekcje...

emka



...bezsensowny? Takie pytanie postawiłam sobie po opuszczeniu pewnego studia TV. Temat dyskusji brzmiał dumnie – przyjaźń. Miałam nadzieję, że moi koledzy i ja postuchamy ciekawych wypowiedzi

zaproszonych gości i będziemy mieli okazję podzielić się swoimi refleksjami dotyczącymi owego uczucia. Niestety, aby zdobyć mikrofon, trzeba było niemiętego zamieszania, a gdy już się go miało w ręce, trudno, a właściwie głupio było się odezwać.

Mistrz Ceremonii nie widział (a może widzieć nie chciał) gestów młodzieży świadczących o chęci przemówienia. Ale kulturalni młodzi ludzie zdają sobie sprawę, że nie wolno przerywać dorosłym, gdy rozmawiają. Poza tym chcieliby się powiedzieć coś o przyjaźni, ale MC i goście w swoich wypowiedziach odbiegali od te-

Program naukowy, a może po prostu...



Panie Prezydencie, co Pan na to? WDEPNĘŁYŚMY...

Władze miasta Poznania okazały się na tyle odpowiedzialne, że postarały się o **tor przeszkód z atrakcjami dla... osób niewidomych**. Biblioteka stworzona z myślą o nich znajduje się w miejscu słabo dostępnym dla kogokolwiek. Aby się tam dostać trzeba odnaleźć zaułek, w którym jest umiejscowiona, następnie pokonać wyboje, byle jak zaparkowane samochody, śmietniki, barierki, olbrzymi fetor, wąskie przejścia i poskręcane, nierówne schody. Droga nie jest ani łatwa, ani bezpieczna. Przykro stwierdzić, ale władze miasta wykazały brak szacunku dla osób niepełnosprawnych, przyznając im takie miejsce na bibliotekę. Można się tylko zastanawiać nad tym, czy myślenie boli. Już dawno temu stano apele do UM o przyznanie nowego lokalu. Była obietnica, ale co z jej urzeczywistnieniem?

Jeśli chcecie się przekonać jak bardzo rządzący Poznaniem są przyjaźni osobom niewidomym, zapraszamy do Filii Biblioteki Raczyńskich przy ul. 27 Grudnia 19.

Monika Harłożyńska i Dorota Thomas

matu (co wspólnego ma bezrobocie z przyjaźnią?). Każdy program telewizyjny powinien pełnić jakież funkcje. Zadaniem tej „telewizyjnej perełki” było

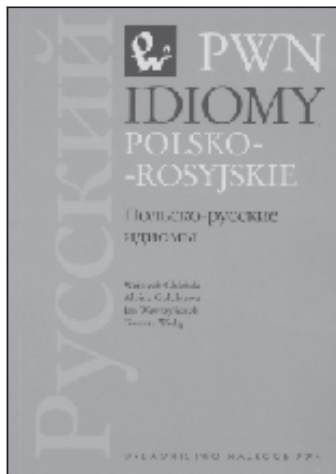
wywołanie prawdziwej dyskusji o prawdziwych uczuciach i umożliwienie 9-osobowej młodej publiczności w studio wypowiedzenia się. CHYBA, bo oprócz oczywistych spraw (np. wzrost bezrobocia i popularność Internetu), nie dowiedziałam się niczego. Zastanawiam się, czy ten program

ma jakiś sens i... jak długo MC się do niego przygotowywał... (Nie korzystał z komputera stojącego przed nim podczas programu. Dla wyjaśnienia dodam, że komputer był po prostu atrapą).

Patrycja

PS Pozdrowienia dla telewizji WTK, której oglądalność bije wszelkie rekordy!

Jako że język rosyjski został skutecznie wyeksmitowany ze szkół, nikogo już nie dziwi posucha na jakiegokolwiek publikację nie będącą podstawowymi podręcznikami, czy też różnego rodzaju chałturkowymi słowniczkami szkolnymi za 10 złotych. Z tym większą radością należy odnotować



pojawienie się słownika „Idiomy polsko-rosyjskie”, popelnionego przez fachowców z dziedziny frazeologii z trzech polskich uniwersytetów i wydanego przez PWN.

Jest to pierwsza publikacja tego typu na rynku polskim – co prawda ukazały się u nas już dwa słowniki idiomów, oba jednak stanowiły wyłącznie zbiory tłumaczeń idiomów rosyjskich na język polski. Szkoda, że słownik nie zawiera przysłów, powiedzonek ani innych złożonych zwrotów. Nie było to jednak zamierzeniem autorów – przede wszystkim jest to kompendium codziennej polszczyzny, której rosyjskie odpowiedniki różnią się, choćby nieznacznie, konstrukcją i nie mogą być tłumaczone dosłownie.



LEKTURY (NIE TYLKO) DO MATURY



Tak naprawdę, świat języka bez idiomów byłby jak film pozbawiony aktorów: niepozorny i irytujący. Idiomy (diabelskie stworzonka) mają to do siebie, że wywodzą się z konkretnej kultury i najpełniej brzmią w jej środowisku. Niemniej każda rozmowa w której zagoszczą, natychmiast staje się cieplejsza i prostsza – stąd tak wielka popularność słowników idiomatycznych. Jak wytłumaczyć zakochanej Angielce, że „droga do serca mężczyzny wiedzie przez jego żołądek”? Jak wyjaśnić złośliwemu Australijczykowi, że „gdyby spojrzenie mogło zabijać” to leżałby trupem? Mała szermierka z idiomami i wszystko stanie się prostsze. Słownik będzie szczególnie przydatny osobom przygotowującym się do wyjazdu za granicę i egzaminu FCE lub CAE. Bardzo dobrym rozwiązaniem jest wyjaśnienie każdego zwrotu zarówno w j. polskim jak i angielskim – pełne zrozumienie, przy jednoczesnym ćwiczeniu słownikowym. Dobrze, że możemy poznać zastosowanie idiomów w mowie potocznej, chociaż zaskakują róż-

Autorów „Idiomów...” należy pochwalić za czytelny i poręczny układ słownika – do każdego hasła dołączony jest przykład praktycznego wykorzystania go w konkretnym kontekście; zaznaczenie akcentu niewątpliwie ułatwi nauczanie się prawidłowej wymowy. Umieszczony na końcu słownika indeks pozwala na łatwe odnalezienie jednostek z interesującym nas komponentem.

Dyskusyjne wydaje się zamieszczenie w specjalistycznej, bądź co bądź, publikacji, zwrotów typu „*îá ää à ò ù – jeść obiad*”, z którymi uczący się języka spotyka się już w pierwszym roku nauki, niemniej należy przyznać, że dzięki temu zestaw zwrotów jest pełniejszy.

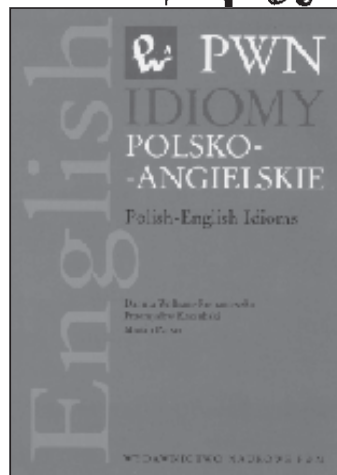
Trochę brakuje podania synonimów dla niektórych idiomów (np. jest *dostać pomieszenia zmysłów*, a nie ma *postradać zmysły* czy *zwariować*) i dziwi konstruowanie par, w których jeden komponent mógłby zostać zastąpiony bardziej pasującym odpowiednikiem (np. w parze *punkt zwrotny – îá ð ä è î i i ú é i i i á i ó*, bardziej adekwatnym i równie popularnym polskim zwrotem byłby *moment przełomowy*, którego w słowniku w ogóle nie zamieszczono).

Niewątpliwie jednak jest to publikacja, której bardzo na polskim rynku brakowało i którą z czystym sumieniem można polecić każdemu, kto z językiem rosyjskim ma do czynienia. No, może z wyjątkiem klientów bazarów.

Grzegorz Straburzyński

nicowany poziom językowy przykładowych zdań, które – w rzadkich przypadkach – są dość chaotyczne.

Myszę, że warto byłoby wydać kieszonkową wersję słownika – nie tylko dla uczniów, ale również dla aktywnych wędrowców, wszak pod różę najbardziej motywują do nauki języka obcego! *And now I hope that you'll never lose your tongue!**



Agnieszka C. Filipiak

**A teraz mam nadzieję, że nigdy nie zapomnieję języka w gbie!*

Dużo ciepła, wzajemna serdeczność i przyjaźń. Taka atmosfera panowała na Integracyjnym Balu Klubów Ośmiu na rzecz Fundacji Wspólnoty Burego Misia, który odbył się 22 lutego br. w poznańskim „Marcinku”.

Wkraczając do auli „jedyński” czułam się jak na staropolskiej uczcie. Po bokach stały dwa suto zastawione stoły – wszyscy byli gotowi do przyjęcia Burych Misiów. Dla niewtajemniczonych: Bury Miś to osoba upośledzona umysłowo lub fizycznie, a Bury Niedźwiedź to jego (często nastoletni) opiekun i przyjaciel. W relacjach między nimi widać troskę, szczerą oddanie i bezinteresowność jednych oraz ogromną wdzięcznością drugich. Dla Burych Niedźwiedzi największą nagrodą za pra-



dyktor „Marcinka” Alina Chojnacka nie wyraziła na to zgody, tłumacząc się **nadmiarem licytowanych przedmiotów!**

Aby urozmaicić imprezę zaśpiewał m.in. szkolny

Bure Misie, Bure Niedźwiedzie i cała reszta

cę jest uśmiech oraz zaufanie, jakim darzą ich Misie. Bal rozpoczął się walcem kotylionowym. Przez cały czas trwania imprezy w oddzielnym pomieszczeniu odbywała się też loteria. Miała miejsce również licytacja fantów na rzecz Fundacji Burego Misia im. Bogdana Jasińskiego. Licytowano obrazy licealistów, gimnazjalistów oraz samych Miśków. Imprezę prowadzili Mariusz Sabiniewicz i Lech Chojnacki związani z Teatrem Nowym. Redakcja „p” (byliśmy tam oficjalnie zaproszeni), aby wspomóc Bure Misie, chciała przekazać na licytację autograf Kory Jackowskiej, ale

chór *Canticum Novum*, wystąpił dziecięcy zespół *Aniołki* z Czerwonaka, były tańce, piosenki i śpiewy. Prawdziwą euforię wywołała na balu wiadomość, że Adam Małysz został mistrzem świata! A na pożegnanie każdy Bury Miś otrzymał upominek. Jeśli jesteście zainteresowani działalnością Wspólnoty zapraszam na stronę internetową:

www.buremisie.w.pl

Na marginesie chciałabym dodać, że doświadczenia, o jakie jestem bogatsza po wizycie w „Marcinku” skłoniły mnie do refleksji i to nie tylko ze względu na Bure Misie. Na wstępie zostałam

zasypana uprzejmościami, ale gdy zapytana, zdradziłam do jakiej szkoły uczęszczałam, w odpowiedzi usłyszałam, że do „takich” liceów chodzi motłoch...

Dumna z faktu, iż jestem uczennicą XXI liceum

Monika Harłoczyńska

zdjęcia: Filip Springer

Miśki i Niedźwiedzie!

Zapewniamy Was, że gdy tylko w innym, bardziej przyjaznym miejscu zlicytujemy autograf artystki, to uzyskane złotówki prześlemy na Wasze konto.



HEJ KOLEJORZ

Stało się! Ruszyła piłkarska ekstraklasa, a poznańska lokomotywa LECH rozgrywa piec do podróży po **Mistrzostwo Polski w sezonie 2003/2004...**

Nic dziwnego, że na peron przy Bułgarskiej, gdzie miała przyjechać Odra (2:3) przybyło aż 18 tys. pasażerów żądnych piłkarskich emocji (najwięcej w całej kolejce!). Później lokomotywa przemknęła przez Ostrowiec (1:3) i miała awarię na stacji Katowice (1:0). Ale 700 wiernych pasażerów i tak śpiewało „Hej Kolejorz...”.

Poznański klub zajmuje miejsce w barażowej strefie ligowej tabeli, a na peron przy Bułgarskiej podjadą jeszcze: Widzew (12.04, g. 19), Ruch (3.05, g. 19), Groclin (17.05, g. 19), Pogoń (24.05, g. 19), Wisła (4.06, g. 17). Ceny biletów 15-25 zł. Więcej informacji na www.lech.poznan.pl.

Tomasz W. Woźniak

PYRKON

W weekend 27-30 marca Poznań zamienił się w stolicę polskiej fantastyki. Z całego kraju (z Katowic, Bydgoszczy, Warszawy, Krakowa...) zjeżdżali maniacy, by wziąć udział w Poznańskich Spotkaniach z Fantastyką.

Pierwszym blokiem programowym podczas Spotkań była konferencja naukowa: „Fantastyka w obliczu przemian”, zorganizowana przy współudziale Towarzystwa Przyjaciół Nauk (które użyczyło sali)

oraz Instytut Filologii Polskiej UAM. Słuchacze uczestniczyli w odczytach

na różne tematy: „Strategie narracyjne”, „Przemiany w czarnych utopiach” czy „Nadużycie średniowiecza w fantasy”. Wykłady wygłosili „specjaliści” m.in. z Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prawdziwą gratką dla miłośników fantastyki był jednak Pyrkon, który odbywał się już po raz piąty. Dzieło poznańskich klubów takich jak *Druga Era*, *Arda*, *Cytadela*, *Star Wars*, *Poznań Nocą* czy *Wielkopolski Oddział Gwiezdnej Floty*. Kluby przygotowały przebogaty program konwentu, czego najlepszym dowodem jest fakt, że niejednokrotnie w tym samym czasie odbywały się aż cztery ciekawe prezentacje... i biegaliśmy z sali do sali, bo żadnej nie chcieliśmy opuścić.

Fantastyczn



Trud klubów włożony w ponad półroczne przygotowania docenili entuzjaści fantastyki tłumnie (bo w liczbie ponad 650!) zjeżdżając do stolicy Wielkopolski. Wśród uczestników Pyrkonu znaleźli się wybitni twórcy, z którymi rozmawialiśmy na spotkaniach autorskich. Byli to m.in. Anna Brzezińska, Andrzej Ziemiański, Jacek Dukaj, Marek Oramus, a prelekcje prowadzili: Wojciech Szyda („Fantastyka religijna a fantastyka teologiczna”), Andrzej Zimniak („Prognoza rozwoju i upadku fantastyki”) oraz niektórzy z wyżej wspomnianych przedstawicieli „światka” fantastyki.

Miłośnicy poszczególnych gałęzi fantastyki mogli skupić się na swoich ulubionych pozycjach. I tak – „starwarsowcy” za sprawą Poznańskiego Fanklubu spotkali się ze Stanisławem Mąderkiem

reklama reklama

GAPIK
MEGASTORE
POZNAŃ

ZAPRASZA

ul. Ratajczaka

44

NAPRAWA
BUTÓW

GÓRSKICH
I INNYCH

10 **przeciłig** 2/46 2003

ul. Grottingera 5

(boczna od ul. Matejki)

tel. 865 74 64



(twórcą filmowego hitu: „Stars in Black”), obejrzeni produkcje filmów amatorskich *Sekcji Plan 9* oraz zapoznali się (bardzo dokładnie) z innym dziełem George’a Lucasa – Indiana Jones. Z kolei fani sagi „Star Trek” przybliżyli innym kultury tego uniwersum, dokładnie opowiedzieli o rasie klingońskiej oraz o różnicach pomiędzy obecną technologią a ukazaną we wcześniej zrealizowanych filmach.

ny konwent



Każdy miłośnik fantastyki mógł sprawdzić swoją wiedzę w jednym z wielu bardzo szczegółowych (wręcz brutalnie szczegółowych) konkursach, jak choćby „Zabójca” (Konkurs Literacki Ogólnofantastyczny), czy testach znajomości Wiedźmina, Warhammera, kryptozoologii i komiksu. Jeśli już o komiksie mowa to warto podkreślić, że tacy twórcy jak Tobiasz Piątkowski czy Robert Adler radzili początkującym twórcom jak rysować, a także jak zaistnieć na rynku. Poza tym w jednej z sal można było zakupić (dzięki uprzejmości księgarń i wydawców, którzy przygotowali promocje) wiele ciekawych pozycji książkowych i komiksowych.



Godne uwagi były również inne imprezy. Przechadzając się po budynku szkoły wpadaliśmy na różnorakie sesje RPG (Narrenturm, na podstawie najnowszej powieści Andrzeja Sapkowskiego czy Wilkołaka), turnieje i zwykłe partie karcianek (choćby *Magic: The Gathering*, *Thorgal* oraz *Star Trek*), LARPy, a także na... elfy, gobliny, czarodziejów czy rycerzy, którzy prezentowali swoje umiejętności we władaniu bronią, symulując walkę, a nawet bitwy!

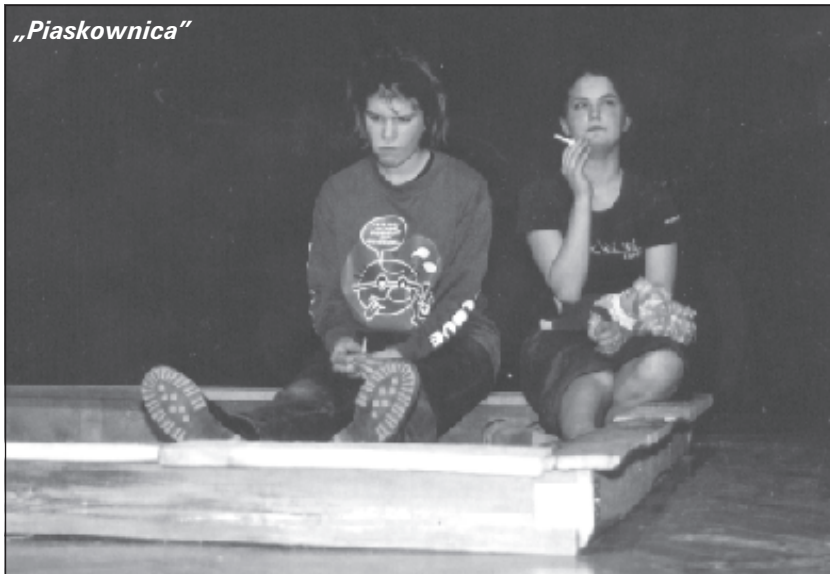
Fantastyczną atmosferę, która zawładnęła SP nr 21 na Dębcu, wszyscy uczestnicy pamiętać będą na pewno bardzo długo. Organizatorzy dowiedli, że są w stanie przygotować Konwent na wysokim poziomie, który zaskoczył wielu swoim rozmachem. Szkoda, że były to tylko trzy, ale z drugiej strony jakże bogate, dni. Żałuję jedynie tego, że Pyrkon nie popularyzuje fantastyki, tylko jest stworzony dla jej fanów. Może warto pomyśleć o pozyskaniu nowych entuzjastów gatunku?

Jakub Górnicki
z pomocą
Sławka Michałowskiego

zdjęcia: Marek Zakrzewski (2)
i Filip Springer (2)



„Piaskownica”



15 marca aula I LO na jeden dzień zamieniła się w scenę z prawdziwego zdarzenia. To na niej zaprezentowało się szesnastce zespołów, walczących o Grand Prix III Festiwalu Teatrów Licealnych „Marcinek 2003”. Zmagania inaugurowała sztuka zeszlórocznego zwycięzcy czyli:

JASIEK i (Teatr) BA. Monodram w wykonaniu Joanny Wicher, w reżyserii Andrzeja Dymitrowskiego (zarazem organizatora całej imprezy) opowiadał o problemach młodej kobiety – aktorki. Artystka samotnie wychowuje synka, małego despotę, który spod stołu dyryguje jej każdym krokiem. Nic więc dziwnego, że kobieta nie może pogodzić życia rodzinnego z zawodowym. Doświadczana samymi niepowodzeniami, siada razem z dzieckiem w jego... azylu.

RESZTA... Zespołów prezentowała bardzo zróżnicowany poziom. Brak wstępnych eliminacji sprawił, że nie brakowało, niestety, marnych przedstawień. Z drugiej strony licealiści dowiedli, że potrafią tworzyć teatr, czego dowodem są sztuki: „Parady” i „Na chwilę”. Jednak na szczególną uwagę zasługuje...

PIASKOWNICA w wykonaniu Teatru 6/16 z poznańskich liceów. Dwie bohaterki (Julia Szmyt i Katarzyna Lau-dańska – zostały uhonorowane wyróżnie-

niami za kreacje aktorskie) spotykają się w piaskownicy i próbują zaprzyjaźnić. Istota rzeczy nie tkwi jednak w ukazaniu podwórkowego życia, lecz nawiązaniu to tego „dorostego”, też niepozbawionego dziecinnych przepychanek. Za pomocą metaforycznej piaskownicy spektakl w bardzo plastyczny sposób oddaje trudy relacji międzyludzkich, stąd zaśluzenie...

WERDYKT JURY był dla niego przychylny. Sztuka otrzymała Grand Prix festiwalu, a także nagrodę jury uczniów I LO, młodzieżowego i studentów. Drugie miejsce zajęły „Parady” w wykonaniu Teatru Nadir, a na pierwszym miejscu ex-aequo uplasowały się „Kiedy Rozum Śpi” wolsztyńskiej Nieformalnej Grupy Teatralnej oraz „Złamana Strzała” grupy R-Art z Łotwy, której Gazeta Wybor-

cza również przyznała swoją nagrodę.

Na słowo uznania zasługuje również...

PUBLICZNOŚĆ, która wypełniła aulę aż po brzegi i przez cały czas dopingowała grających. Z zadowoleniem po g. 23 opuszczała gmach szkoły i choć zmęczenie kilkugodzinnym poślizgiem dało się odczuć, to na pytanie, czy przyjdzie za rok, zgodnie odpowiadała: Tak! To chyba najlepszy dowód.

Patrycja Miško, Magda Kwiatkowska, Jakub Górnicki

zdjęcia: Marek Zakrzewski

„Złamana Strzała”





rys. Olga Volkova

ZIELONE PIÓRA 2003

Jury Wojewódzkiego Konkursu Literackiego *Zielone Pióra 2003* w składzie: S. Sterna-Wachowiak – przewodniczący, E. Niewiarowska-Rasmussen, A. Sikorski, J. Roszak, U. Nowak – sekretarz przyznało następujące nagrody: **w kategorii poezji: I – Julia Zborowska** (LO św. MM, MDK nr1, P-ń); **II – Anna Gruszka** (LO św. MM, P-ń); **III – Dagmara Walczyk** (MDK nr1, LO św. MM, P-ń) oraz Joanna Gaul (XXIII LO, P-ń).

Wyróżnienia: Marta Aniszewska (Technikum Hodowli Koni przy PZSz, Czarnków); Kinga Adamkiewicz (II LO, Leszno); Emilia Deutsch (XIII LO, P-ń); Natalia Izydorczyk (II LO Leszno); Dominika Klat (II LO, Leszno); Elżbieta Nowak (VI LO, P-ń); Katarzyna Szulc (XII LO, Poznań); Sabina Wiza (LO, Czarnków); Marta Wryk (LO św. MM, MDK nr 1, P-ń).

W kategorii prozy: I – Agnieszka Filipiak (LO św. MM, MM „Przeciąg”, P-ń); **II – Marta Wryk** (LO św. MM, P-ń); **III – Katarzyna Mrozek** (II LO, Leszno); Magdalena Mantaj (LO, Czarnków).

Wyróżnienia: Natalia Grotowska (ZSEkonom., Kalisz); Paweł Klec (LO Towarzystwa Salezjańskiego, Piła).

W turnieju jednego wiersza w 2002 r. *Złote Pióro* otrzymała **Marta Wryk**.

Wszystkim nagrodzonym gratulujemy, a zwycięzców Zielonych Piór nagradzamy drukiem ich tekstów na następnych stronach „p”!

POCZTA BUTELKOWA

„Wiersz będąc formą przejawiania się języka (...) jest czymś dialogowym, może więc być pocztą butelkową (...) wiersze są w drodze: biorą na coś kurs” – te słowa Paula Celana pochodzą z przemówienia z okazji przyjmowania nagrody literackiej Wolnego Hanzeatycznego Miasta Bremy.

Ocenianie poezji – tam w Bremie, tu – na Zielonych Piórach w Poznaniu. Wiersz – po pierwsze – jest formą przejawiania się języka. I jury każdego konkursu literackiego jest wyczułone na słowo, jego magię i inwencję językową piszących. Pisze Celan: wiersz jest czymś dialogowym. Spotkanie z wierszem, który jest zamkniętym, samoistnym światem, jest próbą podjęcia rozmowy, dotworzenia, czasem wniknięcia w świat autora. Poezja jest nie tylko tym, co przepada w tłumaczeniu (jak twierdził Robert Frost). Jest też tym, co przepada w spotkaniu z czytelnikiem, który nie stara się wejść w głęb. Jakie kryterium ma przyjąć ten, któremu przychodzi oceniać poezję?

Starczy, że pamięta, iż poezja zawsze chce być odszukana i zdobyta. Parafrazując Gadamerowskie „świat nie jest nam dany, a zadany” można by powiedzieć: „wiersz nie jest nam dany. Jest nam zadany”. A szczególnie jest zadany czytelnikowi-sędziemu. Jest on czytelnikiem arcyodpowiedzialnym, który nie może dać się oszukać, który musi nasłuchiwać, który wreszcie nie może przestać czytać w tym miejscu, w jakim czasem odłożyłby nie sędziując. Poczta butelkowa kojarzy się z tajemnicą, z płynięciem, z odnalezieniem. Kilka listów w butelce (jej szkło było Zielone) wytowiliśmy.

Joanna Roszak

(dziś w jury; niegdyś z małych światów wierszy składałam kosmos sąsiedniej strony; i niegdyś po drugiej stronie Zielonych Piór).



VI Konkurs „O Złotą Tabliczkę Braille’a” - wyniki

Jury w składzie: Maciej Straburzyński – przewodniczący, Helena Oszmiańska, Tomasz W. Woźniak, Agnieszka C. Filipiak – sekretarz, zdecydowało nie przyznawać **Złotej Tabliczki**, ale nagrodziło:

II nagrodą – teksty autorstwa Agnieszki Kotowskiej (LO św. MM) i Doroty Thomas (II LO)

III nagrodą – tekst autorstwa Joanny Dębińskiej.

Gratulujemy nagrodzonym, a także tym, którzy wystartowali w zmaganiach „O Złotą tabliczkę Braille’a”. Daliście świadectwo tego, że los ludzi niewidomych nie jest wam obojętny. Laureatki prosimy o kontakt z redakcją (dane w stopce). Nagrody ufundowało Radio „Merkury”.



Wszystkich zaś, którzy chcieliby wziąć udział w VII edycji Konkursu, zapraszamy za rok. Rozglądajcie się za tymi, którzy was potrzebują i bądźcie wrażliwi na ludzkie nieszczęście. Może i wy będziecie kiedyś potrzebować pomocy...

Tomasz W. Woźniak

O ZAPOMNIANYCH BUTACH

Zakładamy, zdejmujemy, sznurowujemy, pastujemy, stukamy, biegamy, szuramy. Buty. Kiedyś, wśród ludzi mądrych mądrością praktyki, panowało przekonanie, że odpowiednie buty są warunkiem życia w zgodzie z sąsiadami – perwersja, czyż nie?! Ale tak właśnie było w Dzielnicy Kamienic.

Wszyscy mieszkańcy, związani starym ustaleniem, nosili czarne, skórzane mokasyny z krótkimi sznurowadłami. Wszyscy, ale jak to w przyrodzie bywa, z uroczymi wyjątkami. W samym centrum Dzielnicy Kamienic (niezwykle dystyngowanej, jak się Państwo domyślają), mieszkało troje posiadaczy buciastych indywidualności.

Jaf nosił buty do stepowania. Znalazł je kiedyś w pustej piwnicy; echo płynące z blaszanych obcasów uniosło się rezolutnie pomiędzy ścianami. Obecnie, gdy Jaf idzie do pracy, wystukuje delikatnie ulubione melodie na grzbietach chodników. Kloto, kilka lat temu, otrzymała w prezencie czerwone trzewiki z gotycko podkręconymi czubkami, japońskimi wykończeniami z jedwabiu i francuskimi zelówkami. Lubiała siadywać w nich na ostatnim piętrze kamienicy, wywieszając nogi przez barierki nad klatką schodową; patrzyła na nie zawadiacko i mawiała: *Moje geograficzne buty!* Był jeszcze Gedeo. Podobno powiązany z firmą o podejrzanym statusie moralnym. Kto wie. Każdy z jego oficerskich butów miał na wierzchu napis. Na pierwszym widniało: *ŻYCIE JEST...*, a na drugim *WYPEŁNIĆ* (czytelnie). Gedeo wybrał się w nich kiedyś na spacer. Lampy trubadurowały mgiełnymi spojrzeniami, czystość nieskażonego nocy śniegu przypominała o złudnym wrażeniu lekkości bytu. Tego wieczoru Gedeo spuszczał co jakiś czas wzrok i uśmiechał się do swoich oficerok.

Owa trójka nie była zbyt popularna w swojej dzielnicy. Według sąsiadów Gedeo był głupi jak (but) z lewej nogi, Jaf sztywny jak tyżka do (butów),

a Kloto oderwana od ziemi jak siedmiomilowe (buty).

Pewnej nocy, w Dzielnicy Kamienic, ktoś ukradł wszystkie pary obuwia. Wszystkie, ale ponownie z pewnymi wyjątkami, zwanymi: Jaf, Kloto i Gedeo. W związku z tym, wyjątki te zostały natychmiast otoczone, osądzone i obrabowane przez sąsiadów. Ich buty postanowiono spalić w ramach rekompensaty.


Od tej pory wszyscy mieszkańcy Dzielnicy Kamienic chodzą boso. Wszyscy – tym razem bez wyjątków, bo wiem Jaf postanowił nigdy już nie wstawać z łózka (czasem tylko wymyka się aby penetrować piwnice), Kloto wyjechała szukać nowych geograficznych trzewików, Gedeo chodzi na szcudłach wypisując na ścianach *ŻYCIE JEST i WYPEŁNIĆ* (czytelnie). Pierwsze dni przechodzone boso, wywołały w ludziach tęsknotę za skradzionymi butami. Pewna kobieta wspominała czasy, gdy wrózenie z trzewików pomagało w ustaleniu kolejności zamążpójścia, inna opowiadała dzieciom o swoich pierwszych mokasynach, na które długo czekała, aby później nie rozstawać się z nimi nawet w czasie snu. Mężczyźni gadali o młodzieńczych przeżyciach pucybutów, którymi byli jeszcze tak niedawno.

Pory roku zatoczyły krąg kilka razy, aż wreszcie Dzielnica Kamienic zapomniała o butach całkowicie. Nie było już przestarzałych bajek o Kopciuszku, zakładów szewskich, sznurowadeł. Naturalnie nie było też zdejmowania i zakła-

dania czegokolwiek. Tak oto buty zostały zapomniane.

Agnieszka Filipiak





Zielone Pióra 2003 –
I nagroda w kategorii poezji
Julia Zborowska

dzwon
ogłasza ciszę
szkoda
już ucichł
tak szybko
można ciszę
zapomnieć

zgarbiona pamięć
tuli cię do serca
goła pięto
którą raz przypadkiem nadepnął
jego palec

w ogrodzie

nikt tego wyrazić nie zdoła
białego kota i mnie
nocą
zakłęci w warzywnym ogrodzie
błędni rycerze
wśród jarzyn zastępów
własnymi chodząc ścieżkami
skazani na siebie
umieramy zamyśleni
wiecznie zaspani

krzyż ramionami
rozpycha się
otwiera świątynię
na wschód słońca
cień belki
pada właśnie na mnie
i płaczę
wciągana po nitce nadziei
do miejsca
gdzie najciszej rozmawiają anioły



KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY



TEATR NOWY
ul. Dąbrowskiego 5
tel. 847-24-40

SCENA DUŻA

Wszystkie spektakle g. 19

5, 6 – *Sny*

8, 9, 10 – *Piękna Lucynda*

11, 12, 13 – *Król umiera,*
czyli *Ceremonie*

15, 16, 17, 22, 23, 24 –

Czego nie widać

26, 27 – *Androkles i lew*

29, 30 – *Oświadczyły*
na *Jubileusz*

SCENA NOWA

(wejście od ul. Krasińskiego)
Spektakle o g. 19.15

4, 5 g. 20.30, 6 g. 20.30 –

Sztuka

8, 9, 10 – *Zagraj to jeszcze*
raz, *Sam*

12 g. 18 i 20.30, 13 g. 18

i 20.30 – *Fredro*

dla dorosłych

22, 23 – *Pokojówki*

25, 26, 27 – *Samotny zachód*

29, 30 – *Cena*

Pro Simfonika

KONCERTY BŁĘKITNE

KONCERT VIII

MUZYKA SKRZYPCOWA

– PO WIENIAWSKIM

Aula UAM 12.04, sobota,
g. 17.00

Ernest Chausson – *Koncert*
na fortepian, skrzypce
i smyczki op. 21

Bela Bartok – *Koncert na*
orkiestrę

KONCERT IX

MUZYKA

SYMFONICZNA

Aula UAM 10.05,
sobota, g. 18

zebrali T. W. Woźniak
i J. Górnicki

Mam wrażenie, że wokół mnie przechadzają się mordercy(...). Mordują sąsiada, kogoś, kto stuknął im samochód, kto pozbawił ich pracy...

Tak, to mordercy...*)

Uciekł ze szpitala. Niepoczytalny. Cztery fotografie, cztery twarze jednej osoby. Roberto Zucco. Ojcobójca. Matkobójca. Nie jego czyny, choć to on je wykonał. Anonimowość ma wprowadzać nowy ład. Droga mitologicznych herosów staje się ciągłą walką. Ale on jest jednak za słaby. Minotaurowy labirynt okazał się zbyt skomplikowany. Pomylił drogi. Nikogo nie kochał.

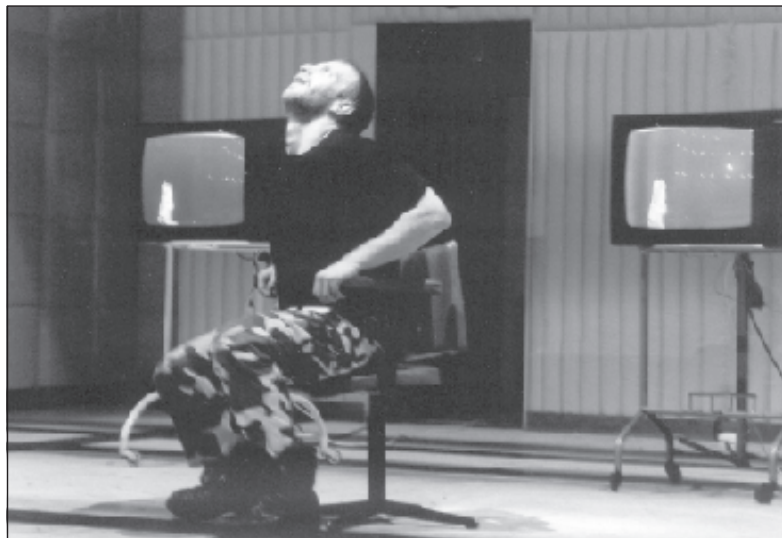
Takim oto twardym orzechem częstuje nas (już tradycyjnie) Teatr Polski. O czym może świadczyć bezbarwna reakcja publiczności? Czy to zbyt wyrafinowane poczucie humoru widowni, przezroczyście scen, czy też coś innego tak doskonale zabiło dialog między sztuką a widzem? Genialna scenografia nie stworzyła dobrego duetu z reżyserią, mimo, że wyłyknęły z tego samego źródła – od Pawła Wodziańskiego. Relatywizacja wszystkiego, to gra na najsubtelniejszych tonach: być istotą bez szczegółów w otoczeniu bez atutów, tak, żeby niczego nie pominąć – oto wyzwanie. Niestety, główny bohater tylko przeszkadzał na scenie. A reszta aktorów została obsadzona w tradycyjnych już dla siebie rolach. Czyżby karykatury stereotypów? Prawdziwą perełką (i zarazem punktem kulminacyjnym dramatu) jest scena w nocnym barze – czarodziejska, żywa fotografia.

Opuszczam teatr zupełnie wyprana z uczuć. Czy to ja partycypuję w świecie Zucco, czy też on w otaczającej mnie rzeczywistości?

Mrufka & Agnieszka C. Filipiak

zdjęcie: archiwum Teatru Polskiego

*) wypowiedź Bernarda-Marie Koltes na antenie radia France Culture w 1988 roku, podczas pisania „Roberto Zucco”.



Muzeum Narodowe w Poznaniu zaprasza

NASKLEMAŁOWANE

Wśród kakofonii kolorów, dźwięków i ogólnie panującej miejskiej, nowoczesnej pstrokacizny, warto czasem uspokoić zmysły wiejskim, spokojnym krajobrazem. Sielankowy, dość stereotypowy obraz wsi, pokazuje nam zafascynowana folklorem Agnieszka Górnicka z Bukowiny. Jest to oryginalna artystka, postępująca się



23 lutego w Teatrze Wielkim odbyła się premiera *Don Pasquale*, który powrócił na deski pod *Pegazem* po dwuletniej przerwie...

DEPRECJACJA STAROŚCI

Dwoje zakochanych, dwoje chytrych, jedna ofiara – *Don Pasquale*. Choć początek zapowiada sensację – koniec nią nie jest. Choć tytułowy bohater staje się ofiarą – winą jest jego pycha. Całe zamieszanie to spisak Malatesty (doktora – w tej partii gościnnie perfekcjonista Massimiliano Gagliardo), Noriny (jego siostry) i Ernesto (pałającego miłością do Noriny siostrzeńca *Don Pasquale*) przeciwko starszemu panu, przekonанym o swej atrakcyjności, zgrzybiałemu dusi-groszowi i hipochondrykowi. Wartka akcja w trzech aktach, przysto-dzona scenografią (ożywiana bielą, czerwienią, błękitem i złotem), intrygujący ruch na scenie, idealne przedstawienie dla zmęczonych powagą bytowania, łaknących odrobiny absurdu, który wkrada się w zawite wątki dzieła Gaetano Donizettiego – wszystko to w tej pochwałę belcanto – *Don Pasquale*. Rozrywkowa, lekkostrawna, wesoła, przyjemna – bynajmniej nie płytka i przyziemna, wracająca na poznańską scenę operową po dwóch latach, przygotowana przez Michała Znanieckiego i Antoniego Grefa opera dla bardziej i mniej wyrafinowanych znawców. Szkoda, że do szumnie przygotowanego wydarzenia, uświetnionego udziałem znakomitego gościa, nie przystawali niektórzy z wykonawców. Warta wysłuchania? Też pytanie... W tym miejscu redakcja pozdrawia zasłużonego „przeciągowca” Jarosława Bręka, którego bas rozbrzmiewał w partiach *Don Pasquale* podczas spektaklu premierowego w poznańskim Teatrze Wielkim.

Zuzanna Suchoń

zdjęcie: *Maria Voelkel*

(zamieszczamy dzięki uprzejmości Teatru Wielkiego)

techniką malowania na szkle. Oprócz obrazów wsi, prezentuje nam również niepowtarzalne wizerunki Świętych. Spośród 500 obrazów, jakie stworzyła ta młoda malarka, 70 możemy podziwiać w Muzeum Etnograficznym w Poznaniu (ul.). Prace będzie można obejrzeć do 18.V br., do czego gorąco zachęcam.

M.A.



TEATR WIELKI
im. St. Moniuszki
ul. Fredry 9,

tel. 852-82-91, wew. 231

Spektakle zazwyczaj o g. 19

III FESTIWAL
HOFFMANNOWSKI
POLSKO-NIEMIECKI
FESTIWAL OPEROWY

5, 9 – *Faust*

6 g. 11 – LXXX Poznańskie
Warsztaty Operowe:

Z Adamem Hanuszkiewiczem i Franciszkiem Starowieyskim

6 – *Tannhäuser*

7 – *Ku pokrzepieniu*

– fantazja

8 – *Pan Twardowski*

10 (g. 17) – Polsko-niemieckie
konfrontacje wokalne

11 – *Czarodziejski flet*

12 (g. 17) – *Duetina*

i canzonetty

13 – *Der fliegende*

Holländer

14 (g. 17) – Jacques Offenbach
Opowiesci Hoffmanna

16 (g. 17) – *Parsifal*

17 – *Kronika*

zapowiedzianej śmierci

TEATR POLSKI

ul. 27 Grudnia 8/10

tel. 852-05-41, 852-56-28

SCENA DUŻA

Spektakle o g. 19

4, 5, 6, 8 – *Helmucik*

12, 13 – *Ferdynand*

22, 23, 24, 26 –

Oczyszczeni

MALARNIA

Spektakle o g. 19.30

5, 6 – *Noc Helvera*

10, 11, 12, 13 – *Krew*

2/46
2003

przeciwnik

17

WIOSNA!



DOSTALIŚMY LIST

są
pieczętki...



Chciałam serdecznie podziękować naszemu wspaniałemu i światłemu Wydziałowi Oświaty (w imieniu własnym, jak i całej redakcji) za pomoc w dostarczeniu tematu na stronę humoru. Do redakcji „Przeciągu” dotarł list od wyżej wymienionej instytucji państwowej zaadresowany do redaktora naczelnego (do mnie?).

...jest
adresat...

Szanowna Pani
Mariusz Woźniak
redaktor naczelny magazynu „Przeciąg”
ul. Głogowska 32/p, 60 736 Poznań

Jakąż fantazją popisał się nadawca, który tak pięknie skleił nazwisko adresata (znowu pytam: moje?). Kopertę ową reprodukcujemy we fragmentach, abyś Czytelniku drogi naocznie mógł nacieszyć się tym fenomenem. Dla wyjaśnienia dodam, że w naszej redakcji owszem jest osoba o nazwisku Woźniak, ale imieniu zupełnie odbiegającym od podanego i już na pewno reprezentuje płęć męską (zwracanie się do Tomka per Pani byłoby co najmniej nie na miejscu). Niestety, jak się okazuje najciemniej pod latarnią...

I Ci, którzy są odpowiedzialni za naszą edukację... no właśnie.
Redaktor naczelny (bynajmniej nie Pani Mariusz Woźniak)

Julia Szynt

URZĄD MIASTA POZNAŃ
Wydział Oświaty
61-725 Poznań, ul. Miłobędzka 23
tel. 855 18-41

... jest i nadawca



Z archiwum przeciągu

Kozy oddychające uszami?

Czytanie dzieł myślicieli może być bardzo pasjonujące, nawet gdy nie jesteśmy zainteresowani filozofią. Udało mi się wypożyczyć „Zoologię” Arystotelesa i przyjrzałem się jej z pozycji człowieka końca XX wieku. Lektura była nad wyraz emocjonująca. Oto „rodzynki”:

- Ludzie, którzy mają czoło wielkie, są powolni; ci, co mają małe czoło, są ruchliwi; ludzie z czołem płaskim łatwo ulegają emocjom, z czołem okrągłym są gniewni. (491)
- Dalszą częścią głowy, za pomocą której się słyszy, jest ucho. Nie jest one zdolne do oddychania. Alkmajon myli się, gdy utrzymuje, że kozy oddychają uszami. (492a)
- Wielkie i wystające [uszy - przyp. APS]

oznaczają skłonność do bezsensownego gadania i paplania. (492b)

- Człowiek ma zatem część górną i dolną, przednią i tylną, prawą i lewą. (493b)
- Ryby posiadają głowę, plecy i część brzuszną. (504b)
- Włosy posiadają wszystkie zwierzęta żyworodne obdarzone nogami. (517b)
- (...) włosy rzęs nie rosną, lecz wypadają, gdy zaczynają się czynności płciowe; wypadają tym więcej, im kto więcej oddaje się tej czynności. (518b)
- Mleko brunetek jest lepsze od mleka blondynek. (523a)

Ciekawe, nieprawdaż?

A. P. Świącicki

„Rock&roll umarł. Rock jest martwy, stary. Po co kończysz to piwo. Masz karabin zamiast gitary. A ja kieszenie pełne czereśni” – tak śpiewa zespół Pidżama Porno. Czereśni w kieszeni nie mam, ale wierzyłem, że prawdziwy rock jeszcze istnieje.

Moja wiara zmieniła się w pewność, kiedy koledzy zaproponowali mi wyjście na koncert do klubu „U Bazyla”.

Czy ktoś tu jeszcze słyszy?

„Zagrają trzy mało znane zespoły, chłopaki jeszcze nie mieli okazji występować przed szerszą publicznością. Mają za to gitary, grają metal, na pewno będziesz się dobrze bawił” – namawiał mnie znajomy. Ponieważ słowo gitara działa na mnie jak magnes, nie mogłem odmówić. A może przypadkiem jako pierwszy napiszę o wschodzącej gwiazdce polskiej sceny rockowej? Wejście na występ było bezpłatne. W środku panował tłok, ale udało nam się znaleźć wolny stolik i z niecierpliwością oczekiwaliśmy na pierwszy zespół. Korzystając z okazji, zapytałem jednego z perkusistów o nerwy przed koncertem: „Nie, nie denerwuję się, jak umiem – tak zagram. Postaram się wypaść jak najlepiej.” Koncert rozpoczął się punktualnie, za co niewątpliwie należy pochwalić wykonawców. Na scenie prezentował się Scavenger. Ostre brzmienie gitar wspieranych przez dobrze grającego perkusistę nie zrobiło na audytorium większego wrażenia. Nagle coś zaczęło mocno zgrzytać (oj, cosik się głośnik popsut – pomyślałem), do mikrofonu zaczął drzeć się wokalista. Potężny głos, którym nie każdy może się pochwalić zostaje zamieniony w tzw. growl – jedni to uwielbiają, inni mówią, że to domena nieumiejących śpiewać wokalistów. Ludzie pod sceną stali nieruchomo, tylko niektórzy wystukiwali nogą rytm. Mijały kolejne utwory, a publika ciągle nieporuszona. Miałem okazję słyszeć ten zespół parę tygodni wcześniej i naprawdę trzeba przyznać, że zrobili spore postępy. Chłopaki starali się wypaść jak najlepiej i udało im się zagrać wszystko bez większych błędów i przede wszystkim równo, co zawsze sprawia kłopoty początkującym wykonawcom. Na pytanie, czy myślą, że ich występ będzie się podobał bardziej od popisów dwóch kolejnych, bardziej doświadczonych zespołów, gitarzysta Scavengera odpowiedział: „Nie chcemy się tu panoszyć, na razie musimy dużo ćwiczyć. Co potem? Zobaczymy”. Kolejne grupy zaprezentowały się poniżej moich oczekiwań, a na dodatek nawet nie za bardzo chciały ze mną rozmawiać, śmiejąc się, że autografy będą rozdawane po występie. Starsi koledzy wyraźnie czuli się jak gwiazdy, szkoda tylko, że umiejętności, jakimi nas uraczyli były dalekie od doskonałości. Najgorsze jest to, że chyba nie do końca zdają sobie sprawę z ich braku. O zgrozo! Czyżby muzycy nie słyszeli jak grają? Pozostaje nam tylko czekać na zespół, który naprawdę oczaruje nas swoją grą. Dobrze, że istnieją takie kluby, jak „U Bazyla” dające młodym wykonawcom szansę na pokazanie się przed szerszą publicznością.

„Do nas może przyjść każdy, kto potrafi grać. Cieszymy się, że w klubie jest dużo osób, a młodzi mają szansę się wykazać – mówi Bazyl właściciel lokalu – a może kiedyś jakaś sława powie, że zaczęła swoją drogę w naszym klubie”. Szczerze tego życzymy.

Tomasz Jopek

zdjęcie: Marek Zakrzewski

